DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 30 marek — kwartalnie 12 marek 5 fen., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler; Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Redakcja „Dziennika Polskiego" przeniesioną została do domu przy ulicy Sobieskiego l. 28.

Lwów 3. października.

Wczoraj odbyło się właściwie pierwsze posiedzenie Izby poselskiej, na którem przystąpiono do wyboru prezydjum. Stosunek głosów przy wyborze prezydenta dowodzi, że opozycja oddała także swe głosy p. Smolce, bo musiała przyznać, że lepszego i pobłażliwszego dla siebie prezydenta w całej Izbie nie znajdzie. My z naszej strony witamy serdecznie sędziwego posła na nowej godności i cieszymy się z uznania, jakie go spotkało — ze strony przyjaciół i przeciwników — uznania tem większego, że godność prezydenta Izby przez dwie kadencje w żadnych innych nie spoczywała jeszcze rękach Za hr. Ryszardem Clam'em, jako pierwszym wice-prezydentem nie chciała lewica głosować utrzymując, że stanowisko jej w Izbie uprawnia ją do żądania pierwszego krzesła wice-prezydjalnego dla jednego ze swoich. Drugim wice-prezydentem wybrano, na podstawie kompromisu, zawartego pomiędzy mężami zaufania prawicy i lewicy, p. Chlumeckyego, członka Klubu niemiecko-austrjackiego. Może ta zgoda „jakkolwiek tylko kompromisowa, będzie dobrą wróżbą dla przyszłych obrad parlamentarnych. Poseł Chlumecky należy do najumiarkowańszych członków opozycji, a każde jego przemówienie było zawsze nacechowane taktem i umiarkowaniem. Nie ma on nic wspólnego z bohaterami „ostrzejszego tonu". Mamy niepłonną nadzieję, że takt ten i umiarkowanie cechować go będą i wówczas, gdy będzie miał sposobność kierowania obradami Izby.

Najważniejszym dla nas wypadkiem z tego posiedzenia, ważniejszem może, aniżeli wybór prezydjum, jest interpelacja wniesiona przez JE. p. Kazimierza Grocholskiego imieniem i z upoważnienia Koła polskiego w sprawie wydalań pruskich. Przyznajemy, że żywiliśmy pewne obawy, ażali większość Koła polskiego i przewodniczący tegoż zgodzą się na interpelację, która zmusza gabinet do zajęcia pewnego stanowiska w obec tej dla nas tak bolesnej i smutnej sprawy. Tem szczerszą jest nasza wdzięczność, tem żywsza nasza sympatja dla inicjatorów interpelacji i dla Koła, które się na nią zgodziło. Miejmy nadzieję, że Rząd, który popieramy, nie zechce nas zbyć odpowiedzią wymijającą i ujmie się za krzywdą poddanych monarchji austrjacko-węgierskiej.

W r. 1883, podczas pierwszej sesji nowo wybranego Sejmu krajowego odbywała się pomiędzy posłami prywatnie bardzo żywa wymiana zdań na temat przyszłego składu Wydziału krajowego. Niektórzy posłowie mniemali bardzo słusznie, że ostatnie wybory stworzyły w sprawie ruskiej nową sytuację, której zapoznawać niepodobna. Kraj wysłał do Sejmu reprezentantów narodu ruskiego, którzy wolni, od wpływów z po za granic państwowych, gotowi są stanąć na stanowisku czysto narodowem i ułożyć się o warunki zgody pomiędzy dwoma szczepami, które Opatrzność złączyła na jednej ziemi węzłami braterstwa. Dlatego też oceniając nowy stan rzeczy proponowano wybór jednego z posłów ruskich do Wydziału krajowego. Natrafiono jednak na przeszkodę, nader trudną do przezwyciężenia. Przy układaniu listy członków Wydziału, okazało się, że dotychczasowi reprezentanci nie stracili zaufania Sejmu krajowego a w razie wprowadzenia do Wydziału krajowego jednego z posłów ruskich, należałoby pominąć przy wyborze jednego z dotychczasowych członków, co równałoby się odjęciu dotychczasowego zaufania.

Trudność ta nie dała się w żaden sposób ominąć, dlategoteż wybrano tych samych posłów, którzy dawniej zasiadali w Radzie Wydziału krajowego.

Przez śmierć śp. Walerjana Podlewskiego zmieniła się sytuacja. Sejm krajowy nie będzie już mógł zasłaniać się żadnemi względami, ale musi otwarcie zaznaczyć swoje stanowisko. Wybór więc nowego członka Wydziału krajowego będzie miał obecnie znaczenie polityczne.

Zdaje nam się, że Reprezentacja krajowa nie może inaczej postąpić, jak tylko oddając wakujące krzesło w Radzie Wydziału krajowego jednemu z posłów ruskich, którego uzna za najgodniejszego do piastowania tak wysokiego urzędu. Zdaniem naszem jest rzeczą nietylko słuszną i sprawiedliwą, ale nawet publicznemi względami wskazaną, aby i Rusini mieli swojego reprezentanta w najwyższej władzy autonomicznej kraju.

Korespondencje.

Wiedeń 2. października.

(Z Koła polskiego. Interpelacja p. Grocholskiego w sprawie wydalonych z Prus).

(R.) Nie mamy zwyczaju pisać o rzeczach, w sprawie których uchwaloną została tajemnica w Kole. Zostawiamy to *Czasowi* i innym pismom, które zamieściły, prawdopodobnie tylko z winy swoich korespondentów telegramy o sprawie, o której do wczoraj nie wolno było mówić, a mianowicie o sprawie interpelacji względem wydalonych z Prus poddanych austrjackich. O tej interpelacji była już kilkakrotnie mowa na posiedzeniach Koła polskiego.

P. Grocholski sam poruszył tę sprawę, oświadczając zaraz na pierwszem posiedzeniu Koła, że czyni w tej mierze odpowiednie kroki, za co mu Koło na wniosek p. Dzieduszyckiego uchwaliło jednogłośne podziękowanie. Tu jednak podnieść należy, że p. Hompesch już pierwej podał był na piśmie do prezydjum wniosek tej samej treści.

Wczoraj sprawa już dojrzała i p. Grocholski wniósł zredagowaną przez p. Smarzewskiego interpelację. Akt ten napisany nadzwyczaj zręcznie i politycznie. Przypomina obowiązujące traktaty handlowe, na mocy których poddani austrjaccy mają co do zarobkowania stać na równi z pruskimi.

Wywiązała się dyskusja dość ożywiona, z której podniesiemy niektóre momenty. P. Chamiec wskazał, że według prawa międzynarodowego wydalanie nieuzasadnione poddanych obcego państwa jest dla tego państwa obelgą, po której winna nastąpić retorsja.

P. Stan. Starzyński zwracał podobnież uwagę na bezwzględność, z jaką bez różnicy płci i wieku wydalają Polaków z Poznańskiego i Szlązka.

P. Lewakowski mniemał, że podniesienie w interpelacji tego, iż chodzi tu głównie o Polaków, jest rzeczą konieczną. W Kole jednak przeważyło zdanie, że jeśli może być tu mowa o jakimkolwiek skutku tego kroku, to tylko wtedy, jeśli się zachowa charakter ściśle dyplomatyczno-austrjacki.

Jesteśmy przyzwyczajeni do podziwu godnej niekonsekwencji, którą odznaczają się organa prawicy sejmowej i nie dziwiło to nas wcale, że w miarę zmiany siły i kierunku wiatru *Czas* się oświadczał za programową, to znów za bezprogramową polityką Koła, odkrywając katylinarne (*terminus technicus*) zamiary w każdorazowych przeciwnikach zdania swego. Przechodzi jednak nasze pojęcie, jak można gołosłownie zaprzeczyć wiadomościom podanym przez nas, a zupełnie autentycznym o posiedzeniu Koła z 25. z. m. wieczorem, a to tem bardziej, że *Czas* sam umieścił wówczas telegram tej samej co nasza korespondencja treści.

Na wczorajszem posiedzeniu desygnowano kandydatów do komisji petycyjnej i legitymacyjnej.

Interpelacja w sprawie wydalonych z Prus będzie wniesiona na dzisiejszem posiedzeniu Izby.

Praga 29. września.

Konfiskaty. Bułgarzy w Pradze. Pomnik Baraka. Konsekracja bazyliki. Dr. Dworzak. Szkoła kucharek.

(Fs.) Narzekacie na częste konfiskaty pism, ale i tutaj nie lepiej, c. k. Prokuratorja nie pobłaża — konfiskaty są na porządku dziennym.

Po zamachu stanu w Rumelji, powitanym nader gorąco przez *Pokrok*, nie zamieszkali w Pradze Bułgarzy wysłali deputację do redakcji tegoż pisma z podziękowaniem. Kolonja Bułgarska od pamiętnych czasów była już nieraz przedmiotem ostentacyjnych owacyj ze strony Czechów, z których wielu nie może przebaczyć ks. Aleksandrowi I., że się nazywa Battenberg. Słychać, że wielu młodych ludzi wyjechało do Rumelji jako ochotnicy — między nimi dwóch studentów medycyny, których Rząd tamtejszy mianował lekarzami wojskowymi.

Pamięć zmarłego przed dwoma laty poety Józefa Baraka, wdzięczny naród uczcił wspaniałym pomnikiem dłuta p. Strachowskiego. Uroczystość odsłonięcia odbyła się wczoraj przy udziale kilkunastu tysięcy osób ze wszystkich warstw społeczeństwa. Towarzystw i korporacyj było przeszło 150; były również deputacje z całego kraju. Wspaniały pochód wyruszył o godzinie 10. z placu Karola ulicą Szczepańską, przez plac Wacława, przedmieściem Winohrady ku cmentarzowi w Ulmanach — gdzie przybył o ½ do 12-tej. Po entuzjastycznej mowie dr. Podlipnego — spadła zasłona i odkryła widzom pomnik, który powitały tysiączne okrzyki: *Na zdar* i *Slava!* Zmarły był szczerym przyjacielem Polaków, gorąco ukochał sprawę Polską, walczył w szeregach 1863 r.

Do szeregu monumentalnych budowli w Pradze przybyła jeszcze jedna, wspaniała bazylika pod wezwaniem św. Wacława, której konsekracji dopełnił 27. b. m. JE. arcybiskup hrabia Schönborn w asystencji kilku biskupów, licznego duchowieństwa, władz rządowych itd. Bazylika ta będzie stanowiła prześliczny zabytek nowoczesnej architektury.

Dr. Dworzak, docent katedry języków wschodnich na Uniwersytecie czeskim, znany orjentalista, rozpoczyna w bieżącem półroczu wykłady literatury chińskiej. Wykłady dr. D. mają sławę ustaloną, słuchacze uczęszczają na nie tłumnie.

Słówko jeszcze o czeskich gosposiach. Wiadomo, że zamiłowanie porządku jest ich najgłówniejszą zaletą. W domach czeskich — kuchnia nietylko służy do celów kulinarnych, ale zarazem jest miejscem, w którem przesiaduje cała rodzina.

Ztąd widzimy w kuchni nieraz większy porządek, jak „gdzie indziej" w salonie. Za to restauracje t. z. drugorzędne są brudne aż do obrzydliwości. Dlaczego, jest to zagadką. — Z radością więc prawdziwą — wszyscy skazani na jedzenie w jadłodajniach — powitali otwarcie szkoły kucharek, gdzie zarazem urządzono restaurację z prawdziwie czeskim komfortem — porządku. Najważniejsze — że ceny są bajecznie niskie. Gdyby o czemś podobnem pomyślano we Lwowie!...

Rada państwa.

Wiedeń 2. października. (*Telegram „Dziennika Polskiego"*). (Z Izby deputowanych). Rząd przedkłada projekta w sprawie przyjęcia w zarząd i ewentualnego zakupna kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach, dalej w sprawie pomnożenia parku kolejowego na kolejach państwowych i inwestycji dla gwarantowanej sieci Północno-zachodniej kolei.

W sprawie weryfikacji wyboru Bulata ze Splitu, rozwinęła się dyskusja, po której wybór został ostatecznie uznany 165 przeciw 137 głosom.

Prezydentem Izby został wybrany Smolka 292 głosami na 325 głosujących.

Dep. ks. Posselt, który jako najstarszy wiekiem urząd prezydenta dotąd piastował, dziękuje za zaufanie i składa przewodnictwo w ręce Smolki, którego grzmiącemi powitano oklaskami. Smolka dziękuje za zaufanie; uważa swój wybór za dowód uznania, iż w ubiegłej sesji starał się według sił rzetelnie spełniać swój obowiązek.

Zapewnia, iż przy kierowaniu sprawami zachowa najściślejszą bezstronność i prosi o przyjazne poparcie i pobłażanie. Natura parlamentaryzmu przynosi to ze sobą, iż w toku rozpraw objawiają się przeciwieństwa, które jednak przy umiarkowaniu i dobrej chęci prowadzić muszą do prawdy. Szanuje on otwartą i swobodną wymianę zdań, a nawet najsurowszą krytykę, jeśli jej podstawa odpowiada rzetelnemu przekonaniu, a jej słowa regułom parlamentarnej przyzwoitości.

Mowca jest przekonany, że Izba dołoży wszelkich starań, aby granica tego, co w parlamentarnem życiu jest dozwolonem, nie była przekroczoną, gdyż w przeciwnym razie ucierpiałaby na tem powaga Izby, a nawet utrzymanie parlamentaryzmu.

Względem publiczności zauważa prezydent, iż niewzruszenie dbać będzie o utrzymanie porządku, a w końcu wspomina o cesarzu, jako o najwyższym opiekunie konstytucji i ustaw i wznosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który Izba z entuzjazmem powtarza.

Pierwszym wice-prezydentem Izby został wybrany Ryszard Clam-Martinic 181 głosami na 322 głosujących. Tenże przyrzeka, iż obowiązki swe będzie spełniał sumiennie.

Chlumecky, wybrany 228 głosami na 283 głosujących drugim wiceprezydentem Izby, dziękuje za zaufanie, które go powołało na stanowisko, gdzie ustają wszelkie względy partyjne.

Prezydent prosi o upoważnienie złożenia cesarzowi imieniem Izby życzeń w dniu tegoż imienin. Izba zgadza się na to wśród radośnych okrzyków.

Po wyborze sekretarzy i gospodarzy Izby i po odczytaniu pisma prezydenta ministrów hr. Taaffego, wzywającego do wybrania na czas członków do Delegacyj wspólnych, stawia p. Hohenwart wniosek odpowiedzenia adresem na mowę tronową. W tym celu wnosi wybór komisji adresowej z 24 członków. Identyczny wniosek przygotował także p. Plener imieniem swych towarzyszy.

Wniosek Hohenwarta i Plenera przyjęto. Wybór komisji odbędzie się na następnem posiedzeniu.

P. Roser wnosi wybór dogodniejszego terminu do ściągnięcia podatku.

P. Richter żąda zmiany postępowania egzekucyjnego.

P. Jaques stawia wniosek uwolnienia od egzekucji dodatków aktywalnych do płac urzędników.

P. Promber stawia wniosek odnoszący się do zmiany pragmatyki służbowej.

P. Herbst i Mayer żądają reformy podatku konsumcyjnego.

P. Exner wnosi zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w okręgach wyborczych Sechshaus i Hernals.

P. Hevera domaga się zaprowadzenia ulg przy wymiarze należytości od pretensyj hipotecznych.

P. Jacques interpeluje Rząd, czy jest skłonnym do wymierzenia już po 35 latach całej pensji urzędnikom pełniącym trudną służbę mianowicie (urzędnikom policji, poczt i telegrafu).

P. Grocholski wnosi imieniem Koła polskiego interpelację podpisaną przez 135 posłów w sprawie wydalań poddanych austrjackich z Prus. Interpelant zapytuje: jakie stanowisko Rząd zajmuje w obec wydalań, sprzeciwiających się prawu międzynarodowemu, traktatom państwowym, tudzież humanitarnym zasadom wieku dziewiętnastego.

P. Scharschmidt stawia wniosek wybrania komisji celem wypracowania pragmatyki służbowej i postępowania dyscyplinarnego dla urzędników.

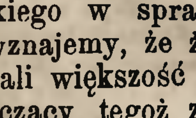
Izba uchwaliła wybrać komisję legitymacyjną z 24 członków.

Następne posiedzenie jutro.

Klub niemiecko-austrjacki rozesłał ułożone statuta, które poprzedzają programowe punkta, przyjęte na konferencji stronnictwa odbytej 21. września. Punkta te brzmią: 1) Zabezpieczenie stanowiska Niemców w Austrji, historycznie uzasadnionego i od warunków egzystencji państwa nierozerwalnego, 2) utrzymanie i obrona jedności państwowej, 3) zwalczanie słowiańskiej przewagi w ustawodawstwie, administracji i szkołach, tudzież zwalczanie popierającej tę przewagę polityki rządowej, 4) utrzymanie i wzmocnienie przymierza z państwem niemieckiem, tudzież wspólna piecza nad wspólnemi interesami obu państw, 5) socjalno-polityczne i ekonomiczne reformy dla ochrony i podźwignięcia stanowiska klas pracujących, tudzież dla utrzymania miejskiego stanu średniego i stanu włościańskiego, 6) obrona obywatelskich praw i wolności przeciw administracyjnym nadużyciom i reakcyjnym dążnościom. Dodatkowo wtrącono jeszcze ustęp: zwalczanie korupcji na wszystkich polach.

Sprawy sejmowe.

W sprawie petycji Reprezentacji stołecznego miasta Lwowa względem uzupełnienia postanowienia §. 39. statutu dla miasta Lwowa oznacze-



Któżby przypuścił, że ta mała ciemna plamka umieszczona na siódmej linijce odgrywa ważną rolę w ekonomji społecznej...

A jednak tak jest istotnie. Spodziewać się należy, że nie w niedługim czasie w każdym podręczniku znajdzie się traktat, określający stosunek tej pałeczki do gospodarstwa domowego i społecznego.

Nic naturalniejszego nad to! Wszakże ruch ekonomiczny skupia się w miastach, a te muszą opłacać sowity haracz rycerzom, których znak ten jest godłem. W miarę wysokości haraczu regulują się inne ceny, a jeżeli stan obecny dalej potrwa, to dojdzie do tego, że giełdy wszelkiego rodzaju uznają faktycznie wpływ wysokiego *C* na kursa...

Zanim to jednak nastąpi, wpływ odbije się na jednostkach, spełniając przepowiednią paryskiego feljetonisty Alberta Wolffa...

Przepowiednia ta, niezbyt miła dla teatrów i widzów, zapowiada nadejście okresu, w którym koszta jednego przedstawienia opery wyniosą 50.000 fr.

Tak więc posiadacze wysokiego *C* stają się nowoczesnymi „raubritterami," jakkolwiek różnią się wielce od swoich średniowiecznych kolegów.

Tamci ubrani byli w żelazne zbroje i wysokie buty, — ci przenoszą jedwabny kostjum i perłowe trykoty; tamci mieli straszne, gęsto zarosłe twarze — ci są starannie ogoleni i ostrzyżeni; tamci żyli piwem i mięsem — ci żyją delikatesami i szampanem; tamci wreszcie napadali osobiście i to tylko w okolicach rodzinnych — ci na punkcie haraczów są kosmopolitami, a obdzierają za pośrednictwem swych impresarjów...

W jednem tylko nie ma różnicy. Ani herby średniowiecznych, ani też godło nowoczesnych „raubritterów" nie jest nieomylną wskazówką, że organa mózgowe dorównują pod względem zdrowia organom głosu. Jest ponoś nawet *a propos* tenorów jakieś przysłowie niemieckie, którego jednak w tej chwili przypomnieć sobie nie chcę... To tylko pewna, że uwaga jaką posiadacze wysokiego *C* poświęcają perłowym trykotom, wspaniałym strojom, w ogóle swojemu olśniewającemu *exterieur*, w połączeniu z właściwymi ich rozrywkami, nie pozwala im zająć się żadnym drukiem prócz recenzyj o ich zwycięztwach, a na utrzymanie w porządku włosów tracą tyle czasu, że nie mają nawet czasu pomyśleć o wnętrzu swej głowy...

Odjąć takiemu rycerzowi kilka wyrazów, jak *amore, speranza, palpita il cor* i t. d., to znaczy oniemić go zupełnie, gdyż słowa te stanowią cały zasób jego wymowy... Cały?! Ach nie! Znają oni jeszcze i liczby, ale tylko o tyle, o ile one wyrażają wysokość należnej im zapłaty, bo gdyby się spytać, ile też drgnień ma jego wysokie *C*, to...

Gdyby odpowiedział, możnaby nazwać nieprawdziwem przysłowie niemieckie, które powiada „że prędzej przejdzie wielbłąd przez ucho od igły, niż znajdzie się tenor uczony..."

Przysłowie to da się przedewszystkiem zastosować do posiadaczy wysokiego *C* narodowości włoskiej...

Stary mistrz Bordogni przyznaje im to zupełnie dodając, że żaden z dzisiejszych tenorów nie nauczył się porządnie śpiewać: *On ne chante plus — on crie!*

Jeżeli więc twierdzimy, że dzisiejsi tenorowie w tym kierunku mniej umieją od dawnych, to z drugiej strony musimy im oddać sprawiedliwość, że za to nauczyli się wielu rzeczy, o których dawnym tenorom nawet się nie śniło.

Nauczyli się najpierw „śrubować" ceny w górę...

Mistrzem tej nauki jest signor Masini, który stał się bohaterem dnia w Paryżu, nietylko z powodu śpiewu, ale i postępowania w obec dyrektora opery.

Signor Masini jest najpierwszym między rycerzami wysokiego *C* — tak przynajmniej twierdzą znawcy. Z pochodzenia jest Włochem. Sławę jego ugruntowała „Aida" Verdiego. Kompozytor włoski objeżdżał jak wiadomo przed dziesięciu laty sceny całej niemal Europy ze swojem „Requiem" i „Aidą" i z paniami Stolz i Waldman, jak nie mniej z p. Masinim, który śpiewał partje tenorowe. Od tego czasu rósł głos jego... w cenie.

Masini, który sądzi, że z latami przybywa mu głosu, odniósł się przed niedawnym czasem do Dyrekcji paryskiej opery — żądając podwyższenia gaży.

Naturalnie, że nie pokazał się osobiście dyrektorowi, ani też nie pisał listu. Taki potentat jak signor Masini, załatwia sprawy pieniężne w formie manifestu.

Oświadczył on zwięźle dyrektorowi, że z powodu drożyzny „najpotrzebniejszych do życia artykułów" nie może śpiewać za dawną płacę. Uznając jednak przykre położenie opery, która nie mogłaby go zastąpić innym śpiewakiem, gotów jest podpisać kontrakt na 20 gościnnych występów po umiarkowanej cenie 10.000 fr. za wieczór, czyli za 200.000 fr. za przeciąg co najwyżej dwóch miesięcy...

Po długich rokowaniach udało się dyrektorowi skłonić buntownika do poprzestania na haraczu 150.000 fr. za dwadzieścia wieczorów.

150.000 fr.! to bajecznie niska cena, ale jakich-że ofiar nie poniesie artysta dla sztuki!

O wiele mniej wymagającym jest Mierzwiński, ten bowiem według *Tägliche Rundschau* zdobył sobie czterdziestu występami w Niemczech zaledwie 200.000 franków, ma więc nieporównanie mniejsze wymogi, niż jego włoski kolega.

Przykład rycerzy wysokiego *C* nie pozostaje bez wpływu na rycerzy w dół śpiewających.

Jeden z barytonistów Opery paryskiej udał się (ci chodzą do dyrektorów) do dyrekcji z prośbą o podwyższenie gaży.

— Panie dyrektorze! Od trzech lat siedzę na 80.000 frankach rocznej płacy. Każde dziecko zrozumie, że z tego nie podobna wyżyć... Nawiasem mówiąc śpiewak ten jest właścicielem wspaniałego zamku w Pireneach i ma cenny zbiór obrazów.

— A więc mój drogi Faure, żądasz podwyższenia gaży. I owszem, od dziś masz 100.000 franków.

Powolność dyrektora tak rozczuliła śpiewaka, że poprzestał na uścisnieniu hojnej dłoni i odszedł.

Zimne jednak powietrze otrzeźwiło go; pobudzając do zastanowienia się nad całą tą sprawą. „Popełniłem głupstwo", pomyślał sobie, „dał 20.000, to byłby dał i więcej"...

Wraca więc do dyrektora.

— Panie dyrektorze! Zastanowiłem się i nie mogę się zgodzić na tak małą podwyżkę. I z tego nie wyżyję... Sto tysięcy franków!

— Więc, mój drogi, ile właściwie żądasz? Podaj pan wysokość sumy a może zmienimy kontrakt...

Pytanie to zmięszało petenta — boi się powiedzieć i milczy zafrasowany.

— No cóż? Nalega dyrektor.

Przyciśniętemu tak do muru przyszła myśl godna włoskiego tenora.

— Mój drogi dyrektorze, jestem zachwycony pańską powolnością i dobrocią, ale jeżeli mam prawdę powiedzieć, to po dokładnem zbadaniu wszystkich okoliczności przyszedłem do przekonania, że właściwie nie ma sumy na opłacenie mego głosu...

Teraz nadeszła kolej zdziwienia na dyrektora.

Spojrzał na pewną siebie twarz śpiewaka — obrócił się i uciekł do drugiego pokoju zamykając drzwi na klucz.

Dyrektor był pewny, że artysta zwarjował.

Oto metoda rycerzy wysokiego *C*.

Lecz cóżbyście państwo powiedzieli na to, gdybym szlachectwo tych rycerzy podał w podejrzenie, mianowicie, gdybym powiedział, że herb ich jest właściwie podrobiony, gdyż dzisiejsze *C* jest dawnem *h*...

I tak jest istotnie.

Woniejący bilecik pewnej primadonny skłonił Napoleona III. do zwołania konferencji pod auspicjami Akademji, która zajęła się kwestją dyapazonu normalnego. Konferencja ta przyjęła dla „normalnego A" 870 drgań na sekundę.

Od roku 1858 strój ten *o cały ton zniżony*, (do tego czasu bowiem liczba drgań wynosiła w Paryżu 898, w Berlinie 886, w Petersburgu 920) przyjęty został prawie w całej Europie, dzisiejsze więc *c* odpowiada zaledwie dawniejszemu *h*...

W Warszawie, Wiedniu i Berlinie zaprowadzony jest kamerton paryski, w Madrycie jeszcze jest dawny. Wyższy strój orkiestry madryckiej był powodem względnego niepowodzenia Mierzwińskiego w stolicy hiszpańskiej.

W roku 1881 zaproponowała komisja znawców na kongresie w Medyolanie, jeszcze większe ulgi dla tenorów, bo obniżenie liczby drgań do 864....

Tak więc muzycy pracują ustawicznie nad obniżeniem tonu, a rycerze wysokiego *C* stawiają coraz bardziej wygórowane wymogi. Pocieszajmy się nadzieją, że struna zbyt wyciągnięta musi wreszcie pęknąć, że publiczność zbuntuje się ostatecznie i nie zechce w końcu opłacać tak ogromnego haraczu. Przyjdzie może czas, w którym rycerze wysokiego *C* natrafiwszy na opór solidarny, zadadzą kłam znanemu przysłowiu o tem, „kto komu ustępuje" i ustąpią ze swemi pretensjami słusznym wymaganiom ogółu.

K. Ost. Bar.

niem terminu, w którym wnosić należy zażalenia do Rady miejskiej przeciw rozporządzeniom prezydenta, Magistratu i innych organów gminy, Wydział krajowi wnosi:

Art. I. Paragraf 39. statutu dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa z dnia 14. października 1870 roku nr. 79. Dz. ust. krajowych w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylony i ma opiewać:

§. 39. Rozstrzyganie zażaleń. Rada miejska rozstrzyga wszystkie zażalenia w sprawach własnego zakresu działania, zaniesione do niej przeciw rozporządzeniom prezydent., Magistratu i innych organów gminy.

Zażalenia te mają być wnoszone za pośrednictwem Magistratu w nieprzekraczalnym terminie dni 14 od dnia doręczenia rozporządzenia.

W jakich wypadkach takie zażalenie polityczna władza krajowa rozstrzyga, stanowi §. 109.

Art. II. Termin czternastodniowy do wnoszenia takich zażaleń od rozporządzeń, doręczonych przed obwieszczeniem tej ustawy, liczonym będzie od dnia wejścia w życie ustawy.

W sprawie uzupełnienia postanowień § 37. u. gm. oznaczeniem prekluzyjnego terminu do wnoszenia zażaleń do Rady gminnej przeciw rozporządzeniom Zwierzchności gminnej, Wydział krajowy wnosi:

Art. I. Paragraf 37. ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 r. Nr. 19. Dz. u. kr. zostaje w dotychczasowem brzmieniu uchylony i ma brzmieć jak następuje: Rozstrzyganie zażaleń. §. 37. Rada rozstrzyga zażalenia przeciw rozporządzeniom Zwierzchności gminnej w sprawach własnego zakresu działania. Zażalenie ma być wniesione w ciągu czternastodniowego nieprzekraczalnego terminu od dnia ogłoszenia lub doręczenia rozporządzenia, do Zwierzchności gminnej, która je przedłoży Radzie gminnej. W jakich przypadkach takie zażalenia polityczna władza powiatowa rozstrzyga, stanowi §. 106.

Wydalanie z Prus.

W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: „Dwieście czterdzieści rodzin resp. samotnych — ogółem więc do 1000 osób — wysłał do dziś południa tutejszy komitet dla wygnańców z zaboru pruskiego do innych dzielnic polskich.

„P. Graca, inżynier z fabryki p. Cegielskiego, otrzymawszy od ambasady austrjackiej w Berlinie znaną odpowiedź, odniósł się następnie do właściwej swej władzy, do austrjackiego ministra spraw wewnętrznych, na co otrzymał przedwczoraj odpowiedź, że Ministerstwo to nie jest w przypadku (ist nicht in dem Falle), aby mogło nakaz pruskiego Ministerstwa zaczepić. P. Graca opuścić dziś dzielnicę naszą po dwunastoletnim pobycie w Poznaniu.

„Do listu p. E. Naganowskiego umieszczonego również w *Dzienniku Poznańskim* dodaje redakcja, że wydalenie angielskiego poddanego jest faktem, nieulegającym najmniejszej wątpliwości. Wydalonym tym jest p. Rolla Bartochowski, który po roku 1831 naturalizował się w Anglji i na zasadzie tego w r. 1855 jako poddany angielski otrzymał legalny przez hr. Clarendona podpisany paszport. Otrzymał on mimo to rozkaz opuszczenia terytorjum pruskiego, doręczony mu przez landrata powiatu krobskiego. Udał się pod opiekę ambasadora angielskiego w Berlinie. Jaki skutek osiągnął — nie wiadomo.

„Z rozpaczy odebrał sobie życie przez powieszenie w Gieczu banita Suski. Pozostawił żonę i dzieci."

Dziennik Poznański donosi: „Izba handlowa poznańska w połowie miesiąca podała do księcia Bismarka memorjał, w którym wykazuje niekorzystny wpływ wydalań na targ robotniczy i na stosunki zarobkowe prowincyj wschodnich państwa, a ostatecznie wyraża ubolewanie, że, jeśli środki gwałtowne, ze względów wyższej polityki przedsięwzięte zostały, wykonanie takowych nie przybrało łagodniejszego charakteru, mianowicie że nie zastosowano do sprawy tej większej jawności. Do memorjału dołączono w odpisie korespondencję Izby handlowej, przeprowadzoną z naczelnym prezesem poznańskim, który, jak wiadomo, odmówił Izbie handlowej listy wydalonych, oświadczając, że takowej nie ma.

„Wydalają stąd p. Franciszkę Golein tu zamieszkałą, rodem z pod Wrześni. Wyszła ona za mąż za wychodźcę z Królestwa. Mąż jej od czterech lat poszedł w świat i nie daje o sobie najmniejszej wieści. Biedna kobieta, mająca 10-letnią córkę, nie wie gdzie się udać, w Kongresówce bowiem i Galicji nie ma ani rodziny, ani stosunków."

Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Możemy pomieścić natychmiast z poznańskich wygnańców: terminatora stolarskiego w Czerniowcach, [illegible] oraz dwie dziewczyny do gospodarstwa wiejskiego w Bojanach.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

W Filipopolu daje się czuć we wszystkich składach milicji brak broni i prochu, a to skutkiem postanowień statutu organicznego zastrzegającego Porcie prawo sprzedaży materjałów wojennych. Natomiast ma Rząd prowizoryczny do dyspozycji 400 tureckich wagonów i pięć lokomotyw, które znajdowały się w Rumelji podczas wybuchu powstania.

Z Prepolac, na granicy serbskiej, donoszą pod datą 30. września, że od dwóch dni dają się słyszeć wystrzały armatnie w kierunku od Prysitny i Diakowicy. Krążą także pogłoski, że między oddziałami Veissela paszy a Arnautami toczą się zażarte i krwawe walki w górach Goleskich na południowym wschodzie od Prystiny. Veissel pasza stara się wstrzymać połączenie między Pryslina a Sienicą z jednej, a Prystiną i Prizrendem z drugiej strony.

Tureccy baszybożuki mieli wpaść do wschodniej Rumelji i zrabować i spalić kilka osad. Byłoby to naruszeniem traktatu berlińskiego.

Flota grecka koncentruje się koło wyspy Salamis, dokąd wkrótce przybędzie król dla odbycia inspekcji.

Petersb. Wiedom. przemawiają za interwencją monarchów, by powstrzymać Serbję od wojennych zapędów, wątpią jednakże, czy korzystnem będzie dla Rosji, jeżeli ona właśnie podejmie się misji hamowania polityków belgradzkich. Misja ta przypadłaby raczej Wiedniowi, który jest opiekunem i sprzymierzeńcem Rządu serbskiego. Pismo rzeczone wzywa w końcu do natychmiastowych kroków przeciw Serbji.

Londyński *Times* dowiadują się, że na konferencji stambulskiej zażąda Austria odszkodowania dla Serbji za połączenie się Bułgarji z Rumelją wschodnią.

W wojskowych sferach budapeszteńskich zapewniają, że wystąpienie Serbji z dotychczasowego stanowiska wyczekującego, pociągnęłoby za sobą natychmiastowe zmobilizowanie dwóch korpusów austrjackich.

Turcy obwarowują Janinę, obawiając się bowiem nagłego napadu. Grecy tamtejsi utrzymują, że Albańczycy nie będą stawiali wojskom greckim oporu.

Słychać, że skupczyna belgradzka obwoła Milana królem Macedonji i Starej Serbji i zażąda obsadzenia obu prowincyj wojskami serbskiemi.

Irade sułtańskie zarządza koncentrację wielkich oddziałów wojskowych na granicy macedońskiej i rumelijskiej.

Podług zgodnych doniesień z Bułgarji, wojsko zmobilizowane cierpi na brak najniezbędniejszych rzeczy wojskowych; administracja wojskowa funkcjonuje niedobrze. Pochód wojska na granicę odbywa się bardzo powoli wskutek złych dróg. Oprócz tego obawiają się, iż wkrótce braknie pieniędzy, ponieważ armia, składająca się obecnie z 45.000 żołnierzy, oprócz milicji, potrzebuje dziennie przeszło 600 tysięcy franków.

Grecy elewowie brukselskiej szkoły wojskowej powołani zostali do Aten; elewowie rumuńscy oczekują podobnego rozkazu z Bukaresztu. Tak jedni jak i drudzy urządzają więc wspólny bankiet pożegnalny.

W belgradzkich sferach politycznych, utrzymujących stosunki z rosyjskiemi organami rządowemi, twierdzą, że podług oświadczenia p. Vlangali, zajścia bułgarskie nie były dla Rządu rosyjskiego niespodzianką, i że odwołani oficerowie rosyjscy w Bułgarji otrzymają wkrótce zezwolenie na wstąpienie do armji bułgarskiej.

Interesujące są słowa, jakie pewien Bułgar, który wziął udział w ostatniem powstaniu macedońskiem, wyrzekł do korespondenta *Tagblattu*: W Macedonji panuje wprawdzie teraz pokój, ale cała Macedonja przygotowaną jest obecnie do powstania, skoro Porta lub mocarstwa sprzeciwią się unji bułgarskiej.

Z Belgradu piszą:

Mimo uroczystych zaprzeczeń organów rządowych, w wielu politycznych kołach dyskutują zawsze nad pytaniem, czy rewolucja w Filipopolu wybuchła za wiedzą i aprobatą trzech mocarstw, czy też w Wiednin, w Petersburgu i Berlinie, proklamacja unji bułgarskiej była zupełną niespodzianką. Sądzą, iż gabinety wiedeński i berliński istotnie nie wiedziały o tem, na co się zanosi w Filipopolu, natomiast prawie powszechnem jest przekonanie, iż Rosja współdziałała wybitnie w przygotowaniach do proklamacji unji bułgarskiej. Być tylko może, iż rosyjska dyplomacja nie spodziewała się, że wybuch nastąpi w tej chwili i w taki sposób. Na mocy wiarogodnych informacyj mogę was jednak zapewnić, że Rosja nad przygotowaniem bułgarskiego powstania nieustannie pracowała, ale być może, iż kurtyna podniosła się wcześniej, zanim reżyser dał znak. Rosyjskim życzeniom i obliczeniom odpowiadałoby, gdyby proklamacja unji nastąpiła dopiero na przyszłą wiosnę i to bez współudziału ks. Aleksandra lub raczej, gdyby rewolucja przeciw niemu się była zwróciła. Ze strony rosyjskiej życzono sobie wielkiej Bułgarji z ks. Nikitą czarnogórskim na czele, a nadto zamierzano także wywołać rewolucję i w Serbji, aby spowodować detronizację króla Milana, a serbską koronę pozyskać dla pretendenta Piotra Karageorgewicza. Rosyjskie plany atoli pokrzyżował ks. Aleksander lub raczej bułgarski prezes ministrów p. Karawelow. W ręku Karawelowa zbiegały się wszystkie nici bułgarskiego powstania, a w Rosji spodziewano się zgody i współudziału Karawelowa do wyparcia ks. Aleksandra, gdyż jego niechęć ku księciu uważano za trwałą. Tymczasem stało się inaczej. Karawelow zbliżył się do księcia i on miał mu oświadczyć, iż jest gotów proklamować unię z księciem na czele, lub bez niego. Skoro w obec tego książę zdecydował się na współdziałanie, przeto rozchodziło się o to, aby Rosję zaskoczyć. Cała rewolucja była kompletnie przygotowaną, zanim książę udał się do Anglji na wesele swego brata. W Anglji pozyskał książę znaczniejsze środki pieniężne, których dla celów rewolucyjnych potrzebował. Powróciwszy z manewrów pod Pilznem do Bułgarji, wziął książę udział w manewrach wojsk bułgarskich. Zaraz po zakończeniu tych manewrów nastąpiło usunięcie Gawriła paszy, proklamacja unji, wezwanie do ks. Aleksandra, aby stanął na czele unji, natychmiastowy wyjazd księcia do Filipopola, manifest itd., a cała ta komedja rozwijała się przed oczyma zdumionej Europy z dokładnością i szybkością, wykluczającą wszelką wątpliwość, iż była dobrze z góry ułożoną i przygotowaną. Ze Rosja istotnie przez księcia Aleksandra została zaskoczoną, tego dowodem namiętny, drażliwy ton rosyjskiej prasy w obec księcia i jej surowe potępienie rewolucji w Filipopolu. Oburzenie za złamanie traktatu berlińskiego jest dowodem rozczarowania Rosji, dla której niemiłą niespodzianką było, iż właśnie znienawidzony przez nią Battenberg został powitany jako oswobodziciel przez naród bułgarski.

†

Marja Bartus.

Dnia wczorajszego przy ulicy Garncarskiej l. 13 w stosunkach mniej niż skromnych zmarła we Lwowie Marja Bartus, której nazwisko znane jest u nas wszystkim, mającym pretensję do pewnego oczytania. Urodzona i wychowana w bardzo skromnych warunkach w Kołomyjskiem, posiadając talent poetycki — że tak powiemy: — z Bożej łaski, zwróciła uwagę na siebie pierwszego Wład. Sabowskiego, który redagował podówczas w Krakowie pismo, poświęcone modom, a pomieszczając w niem jej utwory, zachęcił do dalszej pracy poetyckiej, której oddawała sie przez lat kilkanaście, robiąc nazwisko swoje popularnem nietylko w Galicji, ale także w innych częściach Polski. Do niej to można zastósować ściśle owo powiedzenie, że „perła jest chorobą muszli", bo perła-poezja, jaką Bóg złożył w jej piersi, stała się też niezawodnie przyczyną jej przedwczesnej śmierci. Bez majątku, który jest w tych czasach prawie niezbędnym do oddania się wyłącznie zawodowi poetyckiemu, musiała obrać żmudny zawód nauczycielki, który tak rychło stargał siły poetki, zostającej w ciągłej walce z niedostatkiem, a mimo to wiernej wrodzonym natchnieniom.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. października.

Wiadomości osobiste. Do Wiednia wyjechał przedwczoraj wieczorem biskup krak. ks. Dunajewski, wczoraj rano zaś gubernator Laenderbanku Lud. hr. Wodzicki, powracający z dóbr swoich w Rzeszowskiem. — P. Slany, dyrektor poczt i telegrafów na Bukowinie, ma być wkrótce przeniesiony do Berna na posadę starszego dyrektora.

Nekrologja. Dnia 25. zm. zmarł w Stolacu w Hercogowinie Władysław Wierzbowski, lekarz powiatowy, w 57 roku życia. — W tych dniach zmarł w Królestwie Faustyn Świderski, literat. Urodzony d. 14. lutego r. 1821, kształcił się w Krakowie i Niemczech. Od r. 1846 pracując na roli, dał się poznać kraj[illegible] i piórem. Obdarzony prawdziwie szczeropolskim humorem, wesołemi wierszykami i dowcipnemi listami zasypywał okolicę. To mu zjednało sławę humorysty i otworzyło pole do drukowanych popisów. Jedną z pierwszych widowni jego humorystycznych debiutów były *Wolne żarty*, w których umieścił pamiętną „Wojnę owadów przeciw profesorowi Wadze" i każdy zeszyt sporą wiązką swych utworów zasilał. Po zamknięciu wydawnictwa *Wolnych żartów* Świderski był niezmordowanym współpracownikiem prawie wszystkich pism humorystycznych polskich. Wierszami nie kunsztownej formy, ale posiadającemi zawsze pewne rubaszne staropolskie zacięcie, sypał jak z rękawa. W mnóstwie ogłaszanych przez niego większych i mniejszych urywków, niektóre miały tylko wartość chwilową, inne, pomimo formy niewyszukanej, pozostaną dłużej w piśmiennictwie. Zbiór jego pism wydany został w ostatnich czasach przez p. Fuchsa w Częstochowie na korzyść autora, którego położenie w ostatnich czasach nie było bynajmniej świetne.

Kalendarz. Niedziela (4.): M. Róż. — Bratysława. Wschód słońca o godz. 6. m. 9, zachód o godz. 5. min. 26. Poniedziałek (5.): Placyda, Firmata — Zasława. Wschód słońca o godz. 6. min. 11, zachód o godz. 5. min. 24.

Kalendarzyk myśliwski. W październiku wolno polować na kozły, jelenie, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Matyldy Wailach, córki kupca, z panem Franciszkiem Czeyda, podpułkownikiem sztabu jeneralnego, przydzielonym do dywizji konnej, załogującej w Galicji.

Jubileusz Duchińskiego. W dniu jutrzejszym przypadają imieniny przezacnego jubilata. Z przyczyn, niezawisłych od Komitetu, a między innemi z powodu przygotowującej się kantaty, ułożonej przez twórcę kantaty i 50-letniego jubileuszu listopadowego, uroczysty obchód może się odbyć dopiero 16. bm. W dniu jutrzejszym wszakże, w kościele archikatedralnym o 12. godz. w południe odbędzie się uroczyste nabożeństwo na intencję solenizanta. Ogłoszenie na to nabożeństwo, które widzimy na kościołach i rogach ulic, brzmi: „Z powodu jubileuszu 50-letniej działalności naukowej Franciszka Duchińskiego, zasłużonego historyka, prawego syna Kościoła i Ojczyzny, odprawi się w niedzielę 4. października, jako w dzień imienin jubilata, uroczyste nabożeństwo na jego intencję, o 12. godzinie w południe w kościele archikatedralnym obrz. łać., na które wszystkich rodaków się zaprasza."

Przekonani jesteśmy, iż każdy pospieszy na to nabożeństwo, by pomodlić się za pomyślność i długie lata tego, który cały żywot poświęcił obronie prawdy historycznej i służbie narodowej, i przyczynił się do chlubnego rozgłosu imienia polskiego za granicą. A i dziś jeszcze pracuje niestrudzony, jak to widzimy ze sprawozdań komisji „Tow. etnograficznego w Paryżu", utworzonej w celu ogólniejszego przeprowadzenia reformy historycznej we Francji, którą już minister Duruy w duchu dociekań Duchińskiego, polecił uwzględnić w nauczaniu dziejów.

W Krakowie obchód będzie 10. b. m. W innych miastach później, gdyż jubileusz przeciągnie się po koniec roku.

Doręczenie adresów od kraju odbędzie się w Paryżu wraz z doręczeniem medalu na cześć jubilata wybitego... jak słyszymy, 29. listopada. O wydawnictwach różnych, przygotowujących się ku upamiętnieniu jubileuszu, podamy później.

Kończąc zaś tę wzmiankę, przezacnemu Jubilatowi ślemy najgorętsze życzenia. Oby jeszcze długo mógł nam świecić przykładem, a szczególniej młodemu pokoleniu: jak trzeba kochać prawdę i jak służyć dobru publicznemu.

W sprawie klasztorów bazyljańskich. *Słowo* i *Prołom* wystąpiły niedawno z artykułami na temat klasztorów OO. Bazyljanów we Lwowie, twierdząc z całą stanowczością, że przechodzi on w ręce Jezuitów. Na artykuły te odpowiedzieliśmy stanowczem zaprzeczeniem, dodając, że z klasztoru bazyljańskiego w Dobromilu mają przybyć istotnie klerycy ruscy, którzy ukończywszy studja teologiczne, zamierzają oddać się jeszcze specjalnym naukom, a dla braku miejsca nie mogą znaleść pomieszczenia w Dobromilu. Z klerykami tymi mieli przybyć także profesorowie. Obecnie otrzymujemy ze źródła kompetentnego i zupełnie wiarygodnego wiadomości szczegółowe. Z Dobromila przenosi się do klasztoru lwowskiego sześciu kleryków bazyljańskich, trzech braciszków i ksiądz, również Bazyljanie. Przybywają oni do tutejszego klasztoru jedynie z tego powodu, że w Dobromilu brak miejsca nie pozwala na dalsze zatrzymanie ich tamże. Doniesienia zaś dzienników ruskich, że z tutejszego klasztoru OO. Bazyljanów ma być wydalonych kilku starszych księży, jest zupełnie bezpodstawnem. We Lwowie jest ogółem trzech księży, z których dwaj pozostają nadal, jeden zaś przeniesiony zostanie jako przełożony do innego klasztoru.

Organy w klasztorze OO. Bazyljanów. Otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Russkie *Słowo* w numerze 98 z dnia 10. (22.) września br. umieściło w łanach „kroniki" następującą korespondencję:

„Organy wo lwowskoj wasyljańskoj cerkwy neobyknowenno krykływyi i uszy słuszatełej rozrywajuszczij, uże hudiat, jak my samy w subotu po połudny mynuwszoj nedily pered Weczerneju ubidyłyś. Ihrat na nych izwistnyj deficjent O. Kolubińskij, ispołniajuszczij teper dołżnost sotrudnyka pry O. Kł. Sarnyckom, a „kalikował", jak nas informuwały, synok o. protoihumena Sarnyckoho. W monastyrskoj cerkwy ne otprawlajesia „Wsenoszcznoje" ibo, jak utwerżdajut „ne ma dla koho". Weczerniu w subbotu myn. nedily, w naweczerja prazdnyka Rożdestwa presw. Boborodycy, służył O. Kolubińskij, poja hołosom, w srounaniji skotorym n. pr. hołos barana jest jeszcze weśma melodyjnym. O. Kol. budet organystom pry monastyrskoj cerkwy i hławnym piewcem. Nam soobszczajut, czto wpreosw. mytropołyt namirem riszytelno wmiszatyś w diła seho monastyrja, jeho porjadków i jeho nowych organow.

Daj Boh, cztoby to było prawdoju".

W zasadzie nie powinno się odpierać podobnych insynuacyj niczem nie uzasadnionych; tem bardziej, że *Słowo* czytane bywa tylko przez nie licznych zwolenników swoich w kraju; gdy jednakże może się dostać do rąk komuś, na czyjej opinji by mi zależało, więc byłoby dla mnie pożądaną rzeczą, pamflet ten nie zostawić bez odpowiedzi.

Quo ad meritum rzeczy potrzeba i używanie organów dawno zostały nie tylko w kościołach, ale i w cerkwiach unickich przyjęte, tak, że uważam za zbyteczne rzecz tę bliżej określać i udowadniać.

Doznając w mem położeniu uprzejmej gościny ze strony ks. dra Sarnickiego, prowincjała OO. Bazyljanów i profesora Uniwersytetu lwowskiego, nie uważałem za rzecz niestósowną, aby grą na organach towarzyszyć nabożeństwu, o tyle więcej, że mam na tyle czasu i posiadam odpowiednią wprawę w zastósowaniu do obrządku gr. kat., choć nigdy nie byłem organistą, a grać na fortepianie i organach z zamiłowania się nauczyłem.

Co się zaś tyczy śpiewu mego, to krytyka pana korespondenta *Słowa* nie wydaje mi się na miejscu i kompetentną. *Qui cantat bis orat*, słowa św. Augustyna, bez względu, czy się ten śpiew współpracownikowi *Słowa* podoba lub nie.

Troska zaś, że najprzewielebniejszy ks. metropolita wmięsza się w tę sprawę, niech nie zakłóca spokoju pana korespondenta, gdyż doświadczenie dotychczasowe stwierdziło, że najprzewiel. arcypasterz wcale nie znosi dawnych obyczajów i zwyczajów, praktykowanych w cerkwiach unickich. Zamiarem korespondenta było, w swoim bezsilnym gniewie i zapamiętałości artykulikiem swoim mnie dokuczyć, lecz nie dopiął celu, gdyż każdy człowiek rozumny i znający obrzędy liturgiczne od zaprowadzenia „Unji" z Kościołem rzymskim, sądzę, że nie tylko postępowania mego nie zgani, lecz owszem pochwali.

Lwów dnia 25. września 1885 r.

Ks. Juljan Leliwa Kolubiński,
deficjent gr. kat. obrz.

W poruszonym powyżej przedmiocie pisze *Mir*: „Wprowadzenie organów do cerkwi OO. Bazyljanów zaniepokoiło nie mało Rusinów tak we Lwowie, jak też na prowincji, którzy upatrują w tym nowy krok zdziałany na niekorzyść grecko-katolickiego obrządku, który zna tylko muzykę wokalną. Że ta nowość nie przyczyni się do wzmocnienia unji i podniesienia zaufania do zakonu św. Bazylego, przyzna każdy, komu znane są nasze stosunki.

„Inicjator tej nowości daleko więcej przysłużyłby się był sprawie, gdyby pieniądze wydane na sprawienie organów, był obrócił na organizację chóru śpiewaków. Wiadomo nam jak najdokładniej, że tę nowość wprowadzono bez wiadomości metropolitalnego ordynarjatu i — jak mamy powody do przypuszczenia — także bez przyczynienia się OO. Jezuitów, którzy nic przedsiębiorą nic takiego, coby się sprzeciwiało woli św. rzymskiej Stolicy, a Ojciec święty jest, jak wiadomo, przeciwny wszelkim zmianom i innowacjom w gr. kat. obrządku".

Do tych słów *Miru* z własnego doświadczenia dodać musimy uwagę, że organy nie muszą być przecież tak rażącą innowacją w grecko-katolickim obrządku, skoro w klasztorze OO. Bazyljanów w Buczaczu istniały one od bardzo dawnych czasów i istnieją dotąd podobno, a w każdym razie grano tam na organach do r. 1864.

Konfiskata. „Śmigus" za edwie się pojawił, a już został skonfiskowany. Numer wyszedł wprawdzie wczoraj rano, ale ck. Prokuratorja skonfiskowała go dopiero dziś w południe.

Otwarcie nowego roku naukowego w gal. szkole gospodarstwa lasowego, odbędzie się dnia 17. bm., poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Egzamina wstępne, uzupełniające i poprawcze rozpoczną się dnia 10. bm.

Misja ormiańska odbędzie się w Stanisławowie w dniach od 4.—11. bm. Duchowieństwo łac. i gr. kat. obrządku w okolicy Stanisławowa otrzymało oficjalne zaproszenie do wzięcia udziału w tej misji.

Otwarcie fabryki wyrobów jedwabnych, utworzonej przez p. J. Baara przy ulicy Gródecko-Janowskiej we Lwowie, odbędzie się dnia 5. bm. o godz. 12. przed południem w obecności marszałka krajowego p. Zyblikiewicza i prezydenta miasta p. Dąbrowskiego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jaworze, w powiecie turczańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr. wa.

Piękny przykład. Uczniowie IV. klasy oddz. B. gimnazjum imienia Sobieskiego w Krakowie, z własnej inicjatywy bez jakiejkolwiek namowy zebrali na wygnańców z Prus składkę, która przyniosła 22 złr. Zapisujemy z prawdziwą radością ten objaw, dowodzący, że szlachetne uczucia patrjotyczne i humanitarne w sercach dorastającego pokolenia żywe są i silne — zapisujemy jako piękny przykład do naśladowania.

Przywilej dzierżawy teatru krakowskiego kończący się w roku przyszłym, przedłużonym został p. Koźmianowi przez Rząd aż do końca roku 1890. Wiadomo, że prawa z przywileju tego płynące, p. Koźmian przelał na obecnego przedsiębiorcę teatru p. Glixona.

Ślub i wesele z przeszkodami. Pan Mikołaj A. z zawodu murarz, „miał szczęście w miłości", to też podbijał serca rozmaitym dziewicom lwowskim, które nie mogły się oprzeć urokowi, jakie na nie wywierał dorodny młodzieniec. Wreszcie sprzykrzyły się panu Mikołajowi te „podboje miłośne", więc uznał za stosowne zerwać z dawnem wesołem życiem i wejść w trwałe związki małżeńskie. Wybrał więc jedną ze swych najmilszych, oświadczył się jej, został oczywiście przyjęty i wszystko byłoby się dobrze ułożyło, gdyby nie pewna „Anusia", dawna dulcinea pana młodego, która postanowiła „siłą mocą" przeszkodzić mającemu wkrótce nastąpić związkowi, a to nawet za pomocą „najokropniejszego" skandalu. Tak też rzeczywiście się stało. Onegdaj, gdy się odbywał ślub w Wołoskiej cerkwi i gdy wspomniana para stanęła przy ołtarzu, aby zaprzysiądz sobie wzajemną miłość i posłuszeństwo małżeńskie, zjawia się nagle owa „Anusia" i składa na stopniach ołtarza „żywy" podarunek, który otrzymała od pana Mikołaja. Można sobie wyobrazić, jak kolosalne wrażenie wywarło to *intermezzo*, wszczęła się ogromna wrzawa, krzyk i hałas, z którego skorzystała „Anusia" i w jednej chwili ulotniła się z kościoła. W skutek tego wypadku ślub został przerwany, państwu młodym jednak nie przeszkodziło to odbyć „bez ślubu" przygotowaną ucztę weselną, która także obfitowała w ciekawe epizody. Mianowicie podczas tańcu zwanego „poduszkowym" wszczęła się bójka między gośćmi weselnymi, która sprowadziła funkcjonarjuszów władzy bezpieczeństwa.

Mianowania. Na wczorajszej sesji zamianował Wydział krajowy p. Stelmachowa asystentem manipulacyjnym.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Władysława Poruszyńskiego, wachmistrza żandarmerji w Dębicy, kancelistą przy Sądzie powiatowym w Mielcu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Adama Pikusę w Ropicy Polskiej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ropicy Polskiej; nauczyciela Władysława Zieję w Wojniczu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wojniczu; nauczyciela Piotra Miaskowskiego w Kozodrzy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jastrząbce Starej; nauczycielkę Ludwinę Gorlińską w Polance, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Polance; nauczycielkę Marję Panczakiewiczównę w Oświęcimie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Oświęcimie, i nauczycielkę tymczasową Zofię Karolinę Suską w Podbużu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Podbużu.

Ażiotaż. Już raz zwracaliśmy uwagę Dyrekcji policji na odbywającą się ażiotaż z biletami na występy p. Mierzwińskiego. Kilkunastu indywiduum udało się wyłapać wcale pokaźną liczbę owych biletów, które obecnie spieniężają oni po bajecznych cenach. Bilety naprzykład na drugi balkon sprzedają po 7 zł., a loże parterowe i I. piętra po 40 i 50, a nawet i 60 zł. Ażiotaż ta odbywała się pierwej w kawiarni teatralnej, obecnie przeniosła się do kawiarni „Hungaria" położonej naprzeciw gmachu teatralnego. Mianowicie płatniczy tamtejszy zajmuje się tą sprzedażą i on to przyjmuje wszelkiego rodzaju zgłoszenia w tym kierunku. Prawdopodobnie ze zbliżaniem się terminu przyjazdu znakomitego naszego tenora bilety jeszcze bardziej podrożeją, a publiczność co raz to bezczelniej będzie wyzyskiwaną; udajemy się więc z ponowną prośbą do pana dyrektora policji o położenie tamy tym nadużyciom.

Mieszkanie do wynajęcia. Na murach w gmachach uniwersyteckich w Krakowie, rozlepiono odezwę do akademików, w której poeta wierszem zaleca mieszkanie do wynajęcia. Dowcipny ten plakat brzmi:

Do Panów Akademików!

Pod starym zamkiem nad Wisły brzegami
Jest plac obszerny nazwany Groblami,
A przy tym placu domek murowany,
Parkanem z desek wokół opasany,
Tam widok piękny, wprost z okna na wieżę,
Tam spokój, cisza i powietrze świeże,
A gdy przy oknie osiądziesz oparty,
Zobaczysz zamek sromotnie odarty —
Wtenczas to bracie, pomimo Twej woli
Łzy z ócz popłyną i serce zaboli.
Tam to panowie jest dla Was mieszkanie,
Które poleca Wam w potrzebie wdowa,
Z wiktem, obsługą, za pieniądze tanie,
Stancja już czeka gotowa,
Tam liczba 7, przy bramie na straży;
Dom Tlachnych gospodarzy.

Dyrekcje kolei żelaznych otrzymały okólnik zawiadamiający, że ruch towarowy z Serbją zupełnie został wstrzymany, z powodu mobilizacji wojska w Serbji.

Kolej Karola Ludwika nie obniżyła dotąd dla wygnańców z Prus ceny jazdy. Zdziwienie — pisze *Reforma* — jakie z tego powodu ogarnia ogół polski, tem bardziej jest znaczącem, że zniżenie takie przyznanem zostało przez zarządy kolei w Królestwie Polskiem.

Serce matki. Przed laty pięcioma ukończył wydział medyczny w Krakowie młody Karol Gramatyka. W celu nabycia wiadomości praktycznych po ukończeniu Uniwersytetu wstąpił młody doktor do szpitala św. Łazarza. W szpitalu panował wówczas tyfus, którego ofiarą padł po paru miesiącach dr. Karol Gramatyka. Śmierć jego dla społeczeństwa i nauki była stratą poważną, ale dla matki zmarłego była ona ciosem — zdawało się — do nieznieśienia. Wdowa, która całe fundusze swoje wyłożyła na wykształcenie jedynego dziecka — z śmiercią tegoż traciła nietylko możność spędzenia w spokoju bez obawy o byt powszedni reszty dni swoich; ale — co ważniejsza — traciła w nim jedynego przyjaciela w najwznioślejszem znaczeniu tego wyrazu. Stosunek bowiem matki z synem był tak idealnie serdecznym, że znający ich bliżej nie mogli patrzeć na nich bez rozrzewnienia. To też żal matki nie miał granic. Nie oddała się jednak rozpaczy; nie mogąc żyć z synem wypieszczonym, postanowiła żyć dla jego pamięci. Pozbawiona wszelkich środków, kobieta blisko 70-letnia, zaczęła pracować, dając lekcje muzyki i francuskiego; pół dnia spędzała na grobie ukochanego dziecka, drugą połowę pracowała, oszczędzając każdy grosz. Z oszczędności w paru latach zdołała wystawić synowi ładny pomnik i grób murowany na dwie trumny, ażeby w nim chociaż złączyć się znowu z synem. Postawiwszy zmarłemu pomnik z kamienia, postanowiła postawić mu trwalszy. W ostatnim właśnie czasie zbolała matka złożyła dla Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego 150 złr., jako fundusz imienia śp. dra Karola Gramatyki, przeznaczając go dla chorych akademików. — „Ja wiem, — mówiła ze łzami w oczach, co to jest życie akademika, gdyż pędziłam je razem z synem, to też, chcąc uczcić pamięć mego dziecka, odejmowałam sobie od ust, byle módz dołożyć swój grosz wdowi do funduszów waszego Towarzystwa, które ma za cel przychodzenie z pomocą kolegom — i dopóki żyć będę, dotąd będę się starać powiększać sumkę złożoną".

Miłe stosunki sąsiedzkie. Donosiliśmy onego czasu, że pałac Ulenieckich przy placu Halickim nabył na własność protomedyk dr. Biesiadecki, który rozpoczął też natychmiast restaurację budynku. Za pałacem znajduje się ogród z pięknemi drzewami owocowemi, przytykającemi do realności p. Sawrackiego. Drzewka te padły wczoraj w nocy ofiarą złośliwego wybryku. Sprawca mianowicie powywiercał świdrem we wszystkich drzewach po kilka dziur, niszcząc je tym sposobem i wyrządzając właścicielowi nietylko przykrość, ale i znaczną szkodę. Jak się dowiadujemy, właściciel zrobił z tego użytek sądowy, a policja jest już na tropie sprawcy.

Pożar na folwarku dworskim w Osieku, powiatu bialskiego, wzniecony w skutek nieostrożności robotników, zniszczył stodołę ze zbożem oraz lokomobilę. Strata, w większej części ubezpieczona, wynosi 11.000 złr. — W miasteczku Wybranówce, pow. bóbreckiego, spłonęło 50 domów mieszkalnych z całem urządzeniem i z zabudowaniami gospodarskiemi. W małej tylko części ubezpieczona strata, wynosi około 7300 złr. — Na folwarku dworskim w Michałówce, pow. borszczowskiego, zgorzały zabudowania gospodarcze, narz

dzia i zapasy wartości 20.000 złr. Tylko budynki były w części ubezpieczone. Podejrzane o podłożenie ognia indywiduum, znajduje się w ręku Sądu. — W gminie Padwi narodowej, pow. mieleckiego, pogorzało ze szczętem 12 gospodarzy, których strata oceniona została na 7000 złr. Z pogorzelców dwaj tylko byli ubezpieczeni. Przyczyną nieszczęścia była wadliwa budowa komina. — Dochodzenie sądowe we wszystkich powyższych wypadkach, zarządzono.

Kraków 2. października. W zakładach fabrycznych Gustawa Barucha w Podgórzu, które teraz znacznie powiększone zostają przez przybudowanie i ustawienie maszyn parowych najnowszej konstrukcji, urządza firma wiedeńska Kremenezky Mayer i Spółka oświetlenie elektryczne, tak w fabryce jakoteż w zabudowaniach mieszkalnych, z zastosowaniem najnowszych w tym rodzaju przyrządów. Użytą będzie do tego oświetlenia „Compound dynamo-maszyna", systemu Kremenezky Mayer Sp., która właściwą swoją konstrukcją uczyni zupełnie zbytecznem używanie przyrządów regulujących prąd elektryczny, dotąd niezbędnie potrzebny przy innych rodzajach oświetleń elektrycznych.

P. namiestnik Zaleski przybędzie ma wkrótce do Krakowa celem wyboru miejsca na wykonanie fundacji ks. Lubomirskiego. W razie poparcia tej sprawy ze strony miasta, gmina udzieliłaby prawdopodobnie pod budowę nowego gmachu plac na Maślakówce.

W sprawie budowy klinik w Krakowie dochodzi nas niepomyślna wiadomość. Wskutek wykreślenia z projektu budżetowego w resorcie Ministerstwa oświecenia kwoty zł. 800.000 przeznaczonej na budowle naukowe w Austrji, klinika krakowska nie ma otrzymać kredytu na rok przyszły.

Realność ks. Jabłonowskiej przy ulicy Wolskiej, w której w czasie zamknięcia gmachu teatralnego odbywały się przedstawienia sceniczne, nabytą została na własność Uniwersytetu Jagiellońskiego i pomieszczoną w niej będzie drukarnia uniwersytecka.

Namiestnictwo zatwierdziło statut Kółka filologicznego uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego celem jest wzajemne pouczanie się w naukach wchodzących w zakres filologii klasycznej z uwzględnieniem filologii słowiańskiej.

Jenerał hr. Herberstein, znany w kołach towarzyskich Krakowa z czasu pobytu arcyksięcia Fryderyka, bawił obecnie przez kilka dni w naszem mieście. Między innemi zwiedził on pracownię malarską p. Ajdukiewicza.

W Korowii — jak donosi czern. *Gaz. Polska* — przyszło do zatargu pomiędzy włościanami a miejscowym orjentalnym parochem. Paroch ów wybudował sobie plebanję, nie chcąc zamieszkiwać w dawnym starym domu, i zażądał od włościan, ażeby płacili mu rzekomy zwrot czynszu za nowe mieszkanie. Chłopi oparli się temu, zamknęli cerkiew i nie wpuszczają do niej parocha, domagając się, ażeby napowrót przeniósł się do starej plebanji.

Sprostowanie. Na pierwszym zjeździe chrześc. kupców i przemysłowców we Lwowie, referentem II. sekcji t. z. handlowej, był p. Teod. Stachiewicz, kupiec ze Stanisławowa, a nie — jak wszystkie dzienniki mylnie podały — z Tarnopola.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Adolfina Zimajer, jak dowiadujemy się z prywatnego listu, rozpoczęła rokowania z Dyrekcją naszą o występy gościnne. Według informacyj, zasięgniętych w kancelarji teatru, Dyrekcja odpowiedziała przychylnie na propozycje pani Zimajer; zdaje się więc, że w niedługim czasie będziemy już mogli donieść o terminie jej występów. — Adelina Patti przybędzie do Pragi i wystąpi d. 6. grudnia br. w „Traviacie." Lwów był również pierwotnie na turze słynnej gwiazdy operowej; impresarjo jej przybył do Lwowa i rozpoczął rokowania z Dyrekcją teatru. Wysokie jednak ceny, jakich zażądał od tutejszej Dyrekcji (loża 100 złr.) uniemożliwiły zawarcie kontraktu. — Zaszczytnie znana w szerokich kołach muzykalnych naszego miasta amatorka, panna Paulina Stróżecka, wyjechała w celu dalszego kształcenia się w muzyce i śpiewie tymczasowo do Krakowa, a następnie do Medjolanu.

(O-B.) **Teatr.** („Klara Soleil," komedja w 3 aktach E. Gondinete'a). Przedstawiony wczoraj utwor pochodzi z desek paryskiego Vaudeville-Théâtre, a to samo już wyciska na nim charakterystyczne piętno. „Klara Soleil" nie jest wcale komedją, czuł to autor, a raczej autorowie pp. Gondinet i Sivrac, i dlatego zatytułowali utwor swój: „vaudeville en 3 actes." Jest to więc farsa, ale farsa tak wesoła, tak pełna ruchu i życia, że warto ją było wprowadzić na deski naszej sceny. Komiczne sytuacje następują jedna po drugiej, wywołując co chwila wybuchy szczerego śmiechu — a ta wesołość panująca w teatrze, wesołość będąca jedynym celem farsy, usprawiedliwia rację jej bytu.

Utwór odegranym był bez zarzutu, wolelibyśmy jednak, ażeby tempo gry było nieco szybszem. Tytułową rolę odegrała z niezwykłym wdziękiem p. Kwiecińska, która publiczność nagradzała co chwila burzą oklasków. Obok niej na wzmiankę pochlebną zasługuje p. Gostyńska. Naiwny Bavolet przynosi zaszczyt p. Kwiecińskiemu, który rolę tę odegrał z prawdziwym artyzmem. Obok p. Kwiecińskiego wymienić należy p. Zboińskiego i Lubicza. Pp. Ruszkowski i Frenkiel z charakterystycznych postaci Duplantaina i Rolanda zrobili co tylko zrobić się dało. P. Markiewicz zasługuje również na uznanie za poprawne odegranie roli oberżysty.

Repertuar teatralny. Sobota (popol.): Koncert czterech muzyk wojskowych, (wieczorem): „Pierścień rodzinny." — Niedziela (popol.): „Mąż z grzeczności," (wieczorem): „Gasparone." — Poniedziałek: „Klara Soleil." — Wtorek: „Karnawał w Rzymie." — Środa: „Stryj Sam." — Czwartek: Koncert Mierzwińskiego. — Piątek: „Dyoniza," komedja Dumasa (po raz pierwszy). — Sobota: „Gasparone." — Niedziela: „Trubadur," występ Mierzwińskiego.

Teatr amatorski. W niedzielę 4. października odegrają amatorowie Stowarzyszenia „Gwiazdy" „Noc świętojańską".

„Tygodnik polski" Nr. 2. zawiera: „Wielki grzesznik", nowela Fr. Krypiakiewicza (ciąg dalszy). „Spokój", wiersz przez Bolesława Czerwieńskiego: „Czy planety są zamieszkane"? przez A. Woldta; „Dita", powieść O. Schubina (ciąg dalszy); „Indje", przez Pawła Mantegazzę (ciąg dalszy); Teatr: „Z tragedji życia", nowela W. Przyborowskiego (dokończenie); Literatura muzyczna; Pogadanki teatralne; Przegląd literacki; Drobne wiadomości; Rozmaitości; Zapiski bibljograficzne; Odcinek „Z Tygodnia".

Bogata treść i staranne jej opracowanie, dają należytą rękojmię, że pismo to odpowie swemu zadaniu; nie zwykle zaś niska cena prenumeraty ułatwia korzystnie na jego rozpowszechnienie. Spodziewamy się, że w miarę rozwoju materjalnego rozwijać się będzie i pismo — czego mu serdecznie życzymy, gdyż brak literackiego dziennika co raz dotkliwiej uczuwać się dawał.

Koncert zapowiedziany na niedzielę na rzecz wygnańców z Prus, został z powodu nieprzewidzianych przeszkód odwołany.

Modele pomnika Mickiewicza według projektu Matejki, nad których wykonaniem od dłuższego czasu pracują w Krakowie artyści rzeźbiarze, prof. Gadomski oraz Rieger, postąpiły już tak znacznie, że w tym miesiącu już będą mogły być wystawione na widok publiczny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. II. Losowanie 4½% krajowych Listów zastawnych dnia 1. października 1885 roku. Serja I. na 50 złr. Nr. 3, 47, i 76, 104, 124, 127, 177, 225, 235, 256, 292, 308, 399. Serja II. na 100 złr. Nr. 60, 223, 264, 340, 352, 495, 705, 905, 1235, 1286, 1697, 1698, 2086. Serja III. na 500 złr. Nr. 407, 507, 942, 945. Serja IV. na 1000 złr. Nr. 816. Listy wylosowane płatne są 31. grudnia 1885 roku. Listy niepodniesione z poprzedniego losowania: Serja I. na 50 złr. Nr. 89. Serja II. na 100 złr. Nr. 87.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 2. października 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 6·50 do 7·35, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·25 do 6·—, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 5·25 5·75, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·— jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. 9·— do złr. 9.75, rzepak nowy złr. 9·25 do złr. 9·75, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania —·— do —·—, groch obroczny —·— do złr.—·—, wyka na nasienie złr.—·— do złr.—·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik złr. —·— do złr —·—, hreczka złr. —·—, do —·—, kukurudza złr.—·— do —·—, chmiel za 50 kilo złr 25·— do 60·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 26·— do 26·50.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. października.

Ze Stanisławowa donoszą do czerniow. *Gazety polskiej*: O mandat poselski do Sejmu z miasta Stanisławowa stara się dr. Zgórski, dyrektor Banku krajowego. Jako kontrkandydat staje dr. Kamiński, burmistrz miasta, którego wybór w zeszłym roku unieważniono. W ostatniej chwili stawiają także kandydaturę dra Czerwińskiego, właściciela *Gazety narodowej*. Kandydaturze tej sprzeciwia się ogół Stanisławowianów z powodu, że wyszła z rąk tutejszego inspektora podatkowego p. Głogowskiego, którego agitacje wyborcze z dawien dawna pozbawione są dobrej reputacji. Największe szanse wyboru ma u nas dr. Zgórski. Za kandydaturą tą oświadcza się cała miejscowa inteligencja. Partja dra Kamińskiego jest bardzo małą — większą stosunkowo mieć będzie dr. Czerwiński. Jak na teraz — ma dr. Zgórski poważną większość za sobą. Niedługo rozpoczną się czynności przedwyborcze i wtedy łatwiej będzie osądzić, na którą stronę ważą się szanse. Protest przeciwko wyborowi prof. Bilińskiego odesłano już do Wiednia. Protest jest bardzo obszerny i zawiera sekti faktów, zdolnych obalić wybór pana Bilińskiego.

Z Pesztu donoszą, że na tegorocznej sesji Delegacyj, księga czerwona nie będzie przedłożona.

Dniewnik warszawski po raz wtóry zwraca uwagę Rządu, że wysłużeni żołnierze z pułków konsystujących w Kongresówce, zamiast wracać w głąb Rosji, pozostają w Polsce — i polonizują się! A polonizują się przez małżeństwo z Polkami. Taki żołnierz, powiada *Dniewnik*, zapomina w lat kilka swego języka, dzieci jego chociaż ochrzczone zostały przez popa, uczęszczają wraz z matką do kościoła. A i on sam wkrótce odwyka od cerkwi. „I inaczej być nie może, kończy *Dniewnik*, ksiądz bowiem katolicki rozkazuje matce wychowywać swe dzieci w wierze katolickiej." Wniosek ztąd jasny, że należy, albo zakazać księżom spowiadania żołnierek, albo zezwalać na związki małżeńskie pomiędzy żołnierzami Moskalami a katoliczkami tylko pod warunkiem przejścia żony na prawosławie.

O uwięzionych w Sudanie zakonnikach pisze biskup Sogaro, apostolski wikarjusz central. Afryki, co następuje: Pan Anastazy Micaliciano, który dnia 25. lipca opuścił Chartum, przybył po 50 dniach podróży do Kairu. Przeszedł on pustynię aż do Abu-dom, gdzie się przeprawił na prawy brzeg Nilu. atoli w Abu-fatmeh schwycili go powstańcy, którzy usiłowali go zmusić do powrotu. Dwaj do karawany należący Arabowie obdarzyli go wolnością. O naszych nieszczęśliwych Siostrach powiada tylko to, cośmy już dawniej wiedzieli, że żyją i że się żywią pracą rąk swoich. Zapewnia on, że Grecy żywią i wspierają nasze Siostry, jak gdyby były rodzonemi ich siostrami i uważają to sobie za wielki zaszczyt, tusząc zarazem, że misjonarze i im później pomagać będą. Z 50.000 mieszkańców Chartumu zdołało zaledwie 1500 życie uratować; reszta padła ofiarą rozwścieklonych powstańców. Teraz po śmierci Mahdiego, możnaby, zdaniem jego, łatwo zdobyć miasto, ponieważ wojska powstańców nie liczą więcej nad 8 — 10.000 żołnierza. Ludność chętnieby uznała Rząd egipski, byleby się pozbyć mogła dzisiejszych tyranów. Porządku i zgody nie masz nigdzie, poszczególne plemiona nienawidzą się wzajemnie, co jest powodem częstych krwawych scen. I tak np. niedawno temu wyrznięto znaczną liczbę plemienia Sziaigie. Powstańcy zburzyli ratusz i gmach rządowy w Chartumie, aby zmarłemu prorokowi pomnik wystawić. Zabudowania misyjne nie zostały podobno zburzone.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

(*Telegramy własne.*)

Londyn 3. października. W rozmowie z Bismarkiem oświadczył Giers, że Rosja zrzeka się żądania detronizacji księcia Aleksandra.

Londyn 2. października. Słychać, że Serbja wręczyła mocarstwom notę, w której oświadcza formalnie, że potrzebuje koniecznie powiększenia swych granic.

(*Telegramy biura korespondencyjnego.*)

Nisz 3. października. Król zagaił nadzwyczajną sesję skupczyny mową tronową, w której dotknął między innemi traktatu berlińskiego i ciosu, jaki odniosła równowaga polityczna na półwyspie bałkańskim. Gwarancje politycznej egzystencji Serbji zostały zachwiane. W tak groźnej chwili król uważa za swój obowiązek zgromadzić koło siebie reprezentantów narodu, by im i całemu narodowi powiedzieć, że trzeba się mieć na baczności. Jak dotychczas tak i dzisiaj życzy sobie Serbja utrzymania pokoju dla dalszego prowadzenia pracy kulturnej, a właśnie dlatego pragnie zabezpieczyć swe najżywotniejsze przyszłe interesa, które obecnie bardzo są zagrożone. Król i Rząd pragną utrzymać *status quo ante*, albo umożebnić utrzymanie koniecznej równowagi dla warowania interesów różnych narodowości półwyspu bałkańskiego. Rząd przygotował środki do zaspokojenia chwilowych potrzeb i w tym celu wniesie odnośne przedłożenia. Król przekonany o patrjotyzmie ludu serbskiego, spodziewa się chętnego poparcia jego reprezentantów, by wspólnemi siłami i z pomocą Boga strzedz interesów serbskich na teraz i na przyszłość.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 3. października. Dowiaduję się, że na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zastanawiano się nad pojedynczemi punktami adresu, bez powzięcia jakichkolwiek uchwał.

(D.) **Wiedeń** 3. października. Krążą tu pogłoski o zachwianiu stanowiska ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnoky'ego wskutek zajść bułgarskich.

Berlin 3. października. *Germania* donosi z Rzymu, że Schloezer wręczył wczoraj papieżowi pismo cesarskie, w którem prosi o pośrednictwo w sprawie zatargu o wyspy Karolińskie. Dotychczas odbyły się w tej sprawie tylko rokowania przedwstępne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3. października. Cesarz ofiarował 12.000 dla dotkniętych powodzią w Karyntji.

Koszyce 2. października. Józef i Ferdynand Kowicze, przynależni do Galicji, zostali w obecności rosyjskiego urzędnika policyjnego przy fałszowaniu rubli schwytani i aresztowani.

Berlin 2. października. *Reichsanzeiger* donosi, że w obec braku dalszych wiadomości nie ulega już kwestji, iż korwetta „Augusta" zaginęła.

Stambuł 2. października. Okręty z Tryestu, Warny i Burgas, ulegają obecnie 48-godzinnej, a okręty z Kustendży i Odesy 24-godzinnej kwarantannie.

Lima 2. października. Pożar w Iquique zniszczył prawie całe miasto, tylko urząd pocztowy i jeden gmach nad wybrzeżem ocalały. Szkodę obliczają na 2 miljony dolarów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 2. października. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 226·75 do 230·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·— do 226·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·55 do 99·55, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·25 do 91·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·55 do 99·55, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·— do 89·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·45 do 102·45, Banku hip. gal. 5% 96·30 do 97·30, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99 70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·75 do 101·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·89 do 5·99, Napoleondor 9·94 do 10 05, Pół-imperjał rosyjski 10 23 do 10·34, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22·— do 1·24—, 100 marek niemieckich 61·75 do 62·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 3. października godz. 10. min. 34. Akcje kredytowe 281·30, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 77·25, Kolej Karola Ludwika 227·50, Połudn. 134·50. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01—, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: słabsze

Nafta. Wiedeń: d. 3. października: 14·— do 14·25. Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·70, na wrzesień 7·60 na paźd.-grudzień 7·75. Antwerpja: na wrzesień 18¾. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. października 1885.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. Fr. Stecher, z Złoczowa. A. Lepage, z Paryża. E. Pleiss, z Remscheid. K. Lubatsch, z Paryża. L. hr. Thun, z Morawy.

HOTEL FRANCUSKI. J. hr. Piniński, z Grzymałowa. H. Mierzeński, z Dębowicy. A. Wasilewski, z Torhowa. T. Cieński, z Drohiczowki. T. Abgarowicz, z Bradyszowa. E. Masłowski, z Nadwórny. D. Mayersohn, z Odesy. J. Hirsch, z Odesy. A. Lintner, z Klosterneuburga.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Czajkowski, z Bóbrki. J. Ring, z Niemiec. F. Kurakowska, z Warszawy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.